KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 14. Czwartek, 16-go Sierpnia, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Plan nowej krucyaty gotów.

PRZYGOTOWANIA DO KRWAWEGO CHRZTU POGAN I PISANYCH CHRZEŚCIAN

ukończone pod austryackiem hasłem, a niemiecką komendą.

Planem nowej krucyaty nazywamy zbiorową wyprawę na Chiny na podstawie podobieństwa, zachodzącego między nią a wyprawami krzyżowymi z 11. i 12. wieku. Jak bowiem wówczas zapał wiary, tak dziś zapał cywilizacyi uzbroił i zjednoczył rządy i narody Europy przeciw despotyzmowi azyatyckiemu i jak tamten chrzest krwawy otworzył w chrześciańskiej Europie pierwszą ścieżkę do wolności i wpoił w serca zasadę Tego, którego grób usiłowano odebrać barbarzyńcom—wpoić im może i dzisiaj tę samą zasadę, jako jedyną prawdziwą podstawę cywilizacyi, spoczywającej niestety równie w Europie jak w Azyi na pogańskiej polityce.

Katolickie hasło austryackiego monarchy: "Zjednoczonymi siłami" połączyło wszystkich — przyjaciół i nieprzyjaciół do wspólnego działania. Według urzędowego tygodnika wojskowego ma wzrość do połowy bm. siła zbiorowa do 40.500 zbrojnych, stosownie do wydanych w tej mierze rozporządzeń rozmaitych państw. Pod koniec zaś września wynosić ona ma 78,000 ludzi z 280 działami, nie licząc w to garnizonów w Shanghai, Pekingu i Kantonie.

Rosyanie stoją oprócz tego w Mandżuryi w 37.000 ludzi ze 104 działami i wzmacniają swą siłę dodatkiem 105.000 ludzi i 138 dział bateryj polowych.

W przeciągu sześciu tygodni stanąć ma na chińskim obszarze 230.000 ludu, zbrojnego 500 działami; oprócz tego oto czy wybrzeża chińskie 117 okrętów wojennych i 21 łodzi torpedowych.

Według żądania, postawionego ze strony washingtońskiego i francuskiego rządu, musiałby rząd chiński połączyć swe wojska z dotychczasowymi siłami zagranicznymi przeciw Bokserom, jeżeli sobie życzy, aby mu uwierzono, iż ci rewolucyoniści nie są jego spólnikami, lub jego przednią strażą. Powód do wzmiankowanego żądania jest nawet wielce uzasadniony, gdy się zważy nadeszłą 10. b. m. do Nowego Yorku wiadomość o usunięciu ze służby chińskiego oberszta, który z Bokserami stoczył walkę, broniąc chrześcian w odległości 60 mil od Tien Tsin.

Na polityce więc chińskiej poznano się z końcem ubiegłego tygonia najdokładniej i wybrano już naczelnego wodza sił związkowych. Jest nim niemiecki hrabia Waldersee, który udaje się około 22. b. m. parowcem "Sachs" z portu Genueńskiego we Włoszech do Shanghai. Nowy ten Gotfryd z Bulionu wybrał sobie Barona Knigge i hrabiego Koenigsmarka adjutantami, naczelnikiem zaś swego sztabu oberszta Barongay. Nie omyliliśmy się więc w najbliższym czasie twierdząc, iż Niemcy czynią zabiegi względem wyboru z pośród nich nowego Agamemnona.

Daj Boże, by to oddanie buławy
Mogło posłużyć wyborcom do sławy!

Wykryty podstęp chiński.

Z depeszy amerykańskiego ambasadora, Congera, nadeszłej do Washingtonu 10. bm. okazało się, iż rząd chiński usiłował wywabić posłów z Pekinga pod pozorem żądania mocarstw przez chińskich posłów, aby się potem nazywało: "Bokserzy ich zabili". Posłowie jednak oświadczyli, iż tylko pod eskortą zagranicznych wojsk i tylko na wyraźne, bezpośrednie polecenie odnośnych rządów Peking opuścić mogą. Ambasadorowie wysłali do swych stolic prawie równobrzmiące depesze z tem nadmieniem, że eskorta zagraniczna musiałaby być dostatecznie silną liczebnie, aby 800 osób, pomiędzy którymi jest 200 samych kobiet i dzieci tudzież 3000 chrześciańskich krajowców uprowadzić.

Spuszczenie się na chińską eskortę, równałoby się samobójstw[illegible] poleceniu się opiece oprawców, dążycych już to jawnie, już skrycie do zadosyć uczynienia pasyi fanatyzmu.

Francuska odpowiedź na chińską naiwność.

Rząd francuski otrzymał przez ręce chińskiego posła w Paryżu zażalenie, że posłowie zagraniczni nie uczynili zadosyć żądaniu chińskiego rządu względem opuszczenia stolicy chińskiej pod eskortą. Równocześnie zawiera ta depesza oświadczenie, iż rząd chiński nie przyjmie odpowiedzialności za mogące nastąpić nieszczęśliwe wypadki i że musi obstawać przy swem żądaniu, aby zagraniczne mocarstwa nakazały swym posłom opuścić Peking.

Na to odpowiedziało francuskie ministerstwo spraw zagranicznych:

Rozkazu oddalenia się z chińskiej stolicy nie damy naszym posłom, dopóki przestrzeń do ich podróży nie będzie zabezpieczona, a w razie uszkodzenia kogoś będzie cała odpowiedzialność na chińskim rządzie, bo ścisłym obowiązkiem jego jest bronić zagranicznych posłów bardziej niż własnych poddanych. Jeżeli prawdą jest, iż rząd chiński ma wielkie trudności w bronieniu się przeciw powstańcom i w bronieniu posłów zagranicznych, to powinien wydać swym wojskom rozkaz nie opierania się wojskom związkowym.

Jeszcze pikuliny brakuje w koncercie europejskim.

Pomimo, że już koncert niby gotów i wszystkie struny naciągnione i wszystkie instrumenty nastrojone, uznano przecież w Londynie, że jeszcze pod pewnymi warunkami tylko może się udać. Kapelmistrz już uznany (Waldersee) ale musiał jakiegoś małego braku nie zauważyć, prawdopodobnie pikuliny, bo w Londynie przypuszczają, że nie które rządy dały zezwolenie na jego działalność tylko pod pewnymi warunkami i ograniczeniami. W Paryżu zaś oświadczył znany mąż stanu Meline, iż wedle ustawy z r. 1844, nie może żaden zagraniczny oficer rozkazywać francuskiemu wojsku w żadnym wypadku chociażby tylko nominalnie i dla tego przypuszczają w Londynie, że za mianowanie hrabiego Waldersee czyni go jedynie naczelnikiem rady oficerów, nie zaś komendantem.

Ostatnie telegramy.

Wyprawa związkowych tuż pod murami chińskiej stolicy.

Z krótkiej, lecz pełnej treści depeszy jen. amerykańskiej siły zbrojnej w Chinach, okazuje się, jakoby odsiecz z niezwykłym pośpiechem postępowała. Depesza bowiem nadeszła w poniedziałek do Washingtonu od jenerała Chaffee, donosi, że już w czwartek zeszłego tygodnia dotarły wojska sprzymierzone do Ho Si Wu, miejscowości, odległej 33 mil od Pekingu. Licząc dalszy pochód wojsk w stosunkowo takiej samej chyżości, wypadałoby przypuszczać, że już [illegible] pod murami chińskiej stolicy.

W razie prawdziwości tej depeszy wypadłoby przypuszczać, iż rząd chiński, zatrwożony ostatnią krwawą potyczką i odmową ambasadorów względem udania się do Tsien Tsin pod chińską eskortą, uznał za stosowne nie czynić przeszkód związkowym w ich pochodzie ku stolicy, aby się pozbyć z niej co rychlej znienawidzonego towaru, za jaki dziś uchodzą posłowie zagraniczni w oczach Chińczyków.

Chińska cesarzowa w trwodze.

Korespondent zjednoczonej prasy dowiedział się w chińskiem poselstwie w Berlinie, iż cesarzowa chińska oświadczyła gotowość opuszczenia stolicy Peking i przeniesienia swej rezydencyi do innego miasta. Poseł jednak chiński w Berlinie miał wysłać do niej odwrotny telegram ze zachęceniem, aby pozostała spokojnie na miejscu i oczekiwała nadejścia armii międzynarodowej bez troski.

W obec tego, wpłynęła, zdaje się, mowa cesarza Wilhelma na cesarzową w miarę tego, jak gazety rozniosły po szerokim świecie sławne "Kein pardon!"

Amerykanie w rosyjsko angielskim ogniu.

Według depeszy z Yang Tsun bito skutkiem pomyłki z angielskich i rosyjskich bateryj amerykański pułk 14. Podczas ataku na Yang Tsun umknęli chińczycy ze swej pozycyi, a Amerykanie zajęli ją natychmiast. Baterye angielskie i rosyjskie nie zauważyły tego nagłego obrotu rzeczy i dały ognia z dział w tę samą pozycyą. Nim jednak pomyłkę zdołano uwydatnić oberwały się dziesiątkiu Amerykanów rany.

Pogrzeb króla włoskiego.

Zwłoki Humberta Sabaudzkiego, króla włoskiego, złożono w Panteonie na wieczny spoczynek w zeszły czwartek z wielką okazałością przy współudziale ludności, wojska, dygnitarzów państwowych i zagranicznych tudzież licznego kleru katolickiego. Po przywiezieniu zwłok zamordowanego króla do Rzymu zgromadziły się nieprzeliczone tłumy ludności na stacyi kolejowej, gdzie jednę ze sal przemieniono doraźnie na kaplicę. Kapelan nadworny odmówił nad zwłokami absolucyą w towarzystwie licznego duchowieństwa, poczem wyruszył niezwłocznie orszak pogrzebowy ku Panteonowi. Za trumną postępował na czele orszaku król Wiktor Emanuel III, za nim książęta z rodziny królewskiej, a za nimi dostojnicy obcy. Przed trumną postępowała naprzód baterya artyleryi, za nią kapela wojskowa, a następnie po jednym batalionie z każdej dywizyi armii włoskiej, zaś tuż przed trumną około 100 księży i 100 zakonników. Karawan ze zwłokami ciągnęło 6 koni, przy których postępowali oficerowie, dygnitarze zmarłego króla i książęta. Bezpośrednio za karawanem postępował adjutant nieboszczyka, niosący jego szpadę, a za nim wierzchowiec zmarłego kirem okryty. Na ostatku postępowały różne deputacye i niesiono chorągwie armii pod eskortą, złożoną ze szwadronu kawaleryi. W ulicach, przez które orszak pogrzebowy przechodził, powywieszano z czarnego sukna zasłony tak, że ściany domów jednolitym kirem były pokryte, a tu i owdzie rzucano z okien kwiaty na trumnę. Słowem było to świadectwo piękne dla mieszkańców kraju, że miał kto króla żałować, ale i z drugiej strony świadectwo smutne, iż miał go kto i zamordować!

Górą business!

Wolny port Hong Kong nie chce wiedzieć o pobudkach patryotycznych, które nie niosą korzyści. Wszelkie usiłowania rządów, aby fabrykanci broni i amunicyi w Hong Kong nie dostarczali swego produktu Chinom, spełzły na niczem. Izba handlowa i ciało prawodawcze tego wolnego portu sprzeciwiły się stanowczo żądaniu mocarstw i mieszaniu się w ich interesy. Hong Kong niema urzędu celnego, a tem samem niema środków zatamowania wywozu, jeżeli sami wysyłający broń i amunicyą nie postanowią zaniechania wysyłek, tak motywuje ciało prawodawcze w Hong Kong swój protest przeciw poleceniom rządów. Tamtejsza izba handlowa uważa, że zastosowanie się do tego zakazu byłoby ciosem dla tradycyjnej wolności portu.

Tamtejsi fabrykanci broni i amunicyi robią właśnie teraz najświetniejsze interesy z Filipińczykami i z Chinami.

Mowy do wojska w modzie.

Za przykładem cesarza Wilhelma poszedł i prezydent francuskiej republiki Loubet i palnął mowę do odjeżdżających do Chin żołnierzy w Marsylii, dokąd przybył w towarzystwie prezydenta ministrów, Waldeck Rousseau i ministra wojny. W imieniu republiki oddał wojsku sztandary i zachęcając do wytrwałego męstwa, w sprawie ucywilizowania i ukarania kraju, który prawa humanizmu zdeptał. W ciągu swej przemowy nadmienił i to, że wprawdzie z trudnością przyjdzie równie oficerom jak szeregowcom akceptować niemieckiego naczelnego komendanta, że jednak istnieje wspólne niebezpieczeństwo, więc francuscy oficerowie spełnią swój obowiązek, dodał jednak z naciskiem, że nie dawanie pardonu nie będzie hasłem Francuzów.

Wieści

o rychłem zakończeniu wojny południowo-afrykańskiej okazały się wymysłem londyńskim.

Według depesz londyńskich zbliża się wojna z republikami afrykańskimi od miesiąca szybkim krokiem ku końcowi. Aż tu, wśród oczekiwania dawno zapowiadanej kapitulacyi Boerów nadchodzą wieści o poważnej bitwie pomiędzy Lydenburg i Middleburg, a o ujęciu do niewoli całego garnizonu angielskiego, złożonego z 300 ludzi nad Elanda River.

Równocześnie donosi korespondent londyński z Lorenzo Marques, że prez. Krueger stanowczo zaprzecza pogłosce, jakoby miał powiedzieć, iż zamierza się poddać, iż przeciwnie oświadczył wyraźnie, że wojna jeszcze długo potrwa.

OFIARY MANEWRÓW.

Podczas manewrów francuskiej floty zderzył się w pobliżu przylądku św. Wincentego okręt wojenny pierwszej klasy "Brennus" z torpedowcem "Framee". Torpedowiec zatonął doraźnie. Powodem nieszczęścia był mylny zwrot torpedowca, który zamiast na lewo, wykonał zwrot na prawo. Załoga, złożona z 4 oficerów i 58 marynarzów utonęła z wyjątkiem kilkunastu, na powierzchni wody wyratowanych. Okręt "Brennus", na którym znajdował się główne dowodzący admirał, nie poniósł uszkodzenia.

STOLICA KUMASSI WZMOCNIONA.

Na Wybrzeżu Złotem w północnej Afryce wzmocnili Anglicy załogę tamtejszej stolicy kolumną, złożoną z 700 zbrojnych i zaopatrzyli warownię w żywność na dwa miesiące. W ciągu tygodnia stoczono dwie bitwy ze zbuntowanymi krajowcami. Obie potyczki uskutecznili szturmem bez użycia broni palnej, przyczem zginęło 3 oficerów angielskich i 36 szeregowców.

Dwaj rabusie zakończyli profesyą.

W Goodland, Kas., wykryto w ciągu tygodnia tych samych dwóch opryszków, którzy w najbliższym czasie złupili podróżnych w dwóch wagonach sypialnych kolei "Union Pacific," a zabili jednego. Sprawdzono bowiem dokładnie kierunek, w którym uchodzili i natychmiast wyprawił się za nimi szeryf ze swoimi pomocnikami. Otoczono dom, służący bandytom za schronisko, lecz nie podobna było ich ująć, bo wporę zauważyli grożące im niebezpieczeństwo i utrzymywali ustawiczny ogień rewolwerowy, przyczem zranili ciężko dwóch pomocników szeryfa.

Jeden z nich próbował szczęścia w ucieczce i padł od kuli, drugi wybrał stanowisko obronne w chacie, gdzie go strawiły płomienie, gdyż nie uciekał po podpaleniu jej.

OFIARY ZUCHWALSTWA.

W odosobnionej miejscowości, Bluffdale, Tex., odwiedziło kilku małych zuchwalców obszar, zasadzony melonami, częścią jedząc, częścią niszcząc doborowe sztuki. W końcu napisali list do odnośnego właściciela roli ze zawiadomieniem, że jeszcze nieraz odwiedzą jego pole z melonami bo im te ostatnie pasmakowały. Właściciel plantacyi ponacinał szypułki najdojrzalszych melonów i napełnił otwory trucizną. Sześciu młodych zuchwalców przybyło istotnie na pole, dotrzymując swej piśmiennej obietnicy. Dwóch z nich umarło na miejscu w polu, dwóch na drodze do domu, a dwóch wkrótce po powrocie do domu.

FRANCUSKA CIŻBA NA CZEŚĆ SZACHA PERSKIEGO.

W pałacu elizejskim dał prezydent Loubet 11-go b.m. wspaniały festyn na cześć kongresu prasowego w Paryżu. Na tę uroczystość zaproszono takie mnóstwo osób, że u wejścia do pałacu powstała nieopisalna ciżba czyniących zadość zaproszeniu.

Jak w Rosyi na ucztę koronacyjną cara Mikołaja II. tak tu na muzykę rozmaitych sławnych kompozytorów cisnęli się mieszkańcy nadsekwańscy. Z powodu braku przystępu dla szacha zaatakowała kawalerya tłum gości, torując pośród nich drogę dostojnikowi Wschodu. Ruchomy szpaler z konnicy usuwający gości na prawo i lewo, wywołał doraźne zamieszanie i ścisk, wśród którego nie obeszło się bez mdlenia płci nadobnej. Tylko zawczasu przybyli goście znaleźli wygodny, przestronny wstęp; reszta dostała się do pałacu wśród trudów i trwogi w pomiętej odzieży. Wieczorem tegoż dnia wyruszyły setki udekorowanych wspaniale łodzi na Sekwanę przy odgłosie kapeli. Niektóre wyglądały, jak pływające klomby kwiatowe, inne jak pływające teatry z żywymi obrazami. Z balkonu pałacu kongresowego napawał król królów wzrok tymi osobliwościami Zachodu.

15 osób ofiarą zderzenia się pociągów.

W odległości trzech mil od Slatington w Pensylvanii wjechał pospieszny pociąg osobowy kolei Pensylwańskiej na przejeżdżający omnibus, wiozący 26 osób. Na miejscu wyzionęło ducha 15 osób pod kołami lokomotywy, a jedenaście poniosło przeważnie śmiertelne uszkodzenia. Jadący omnibusem wracali z pogrzebu, którego orszak stanowili w pobliskiej miejscowości Charryville. Powodem tego wypadku był brak zupełny rampy na zakręcie, z powodu którego nie słyszał jadący woźnica turkotu nadjeżdżającego pociągu.

KORESPONDENCYA.

Szanowną Redakcyą "Katolika" prosimy o umieszczenie poniższej odezwy:

Do Rodaków w Jersey City i okolicy!

Jak Wam wiadomo Szan. Rodacy i Rodaczki odbyło się u nas w Jersey City w paźdz. zeszłego roku poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budującą się szkołę polską. Nasz niestrudzony pracą Wiel. ks. prob. B. Kwiatkowski, zaprosił kilku księży polskich i angielskich do uczczenia tego aktu, na którym polską mowę wygłosił Wiel. ksiądz Strzelecki, prob. z Nowego Yorku, wykazując obecnym swoją wymową znaczenie szkoły polskiej. Obecnie stanął już gmach szkolny, a nasz Wiel. ks. proboszcz powołał prezesów i delegatów towarzystw, oznajmiając, że poświęcenie szkoły polskiej odbędzie się dnia 2. września rb. o 3. godz. po południu, przy ul. 6 i Brunswick, mówiąc do zgromadzonych tymi słowy:

"Rzadka to nader i wielkiej doniosłości — uroczystość poświęcenia Polskiej szkoły dla nas Polaków w tym kraju. Dla tego też pragnąłbym ten dzień uczcić jak najwspanialszą paradą, aby podnieść naszego ducha narodowego, a korzystając z tej okazyi zaimponować Amerykanom i okazać tym, którzy nas za nieistniejących uważają, że Polak uczciwym pozostaje Polakiem, nie tylko sam nim pozostanie do śmierci, ale i pokolenie swoje choćby na obczyźnie na wiernego syna ojczyzny wychowa.

Nie zapominajcie, że takie gremialne wystąpienie jedna nam powagę i szacunek wobec innych narodowości, kraj ten zamieszkujących. Tego wszystkiego łatwo dokonać możemy, bo w tych okolicach jest nas wielu.

Co to będzie za piękny widok, gdy parę tysięcy dorodnych i przystojnych mężczyzn, już to w uniformach swych, już to w ubiorach cywilnych wspólnie z 500 dziećmi, przybranymi w narodowy strój, w konfederatkach postępować będzie przy odgłosie kilku orkiestr. Dlatego też Wiel. ks. proboszcz B. Kwiatkowski uprzejmie upraszaa wszystkie Tow. tak z Jersey City jako też i okolicy, mając nadzieję, że jak największy udział wezmą w dniu wyżej oznaczonym.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 19. sierpnia rb. o 4. po południu, na które Towarzystwa raczą swoich prezesów oraz delegatów przysłać do szkoły starej pod kościołem.

Z uszanowaniem,

W. Piotrowicz, sekr.

Jersey City, 6 sierpnia, 1900.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źiódło" 2.00
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ava.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Opowiadanie misyonarzów.

Austryacki Franciszkanin, ks. Zenon Meltner, który powrócił przed kilku dniami z Chin, opowiedział korespondentowi Matin kilka ciekawych epizodów z napadu Bokserów na misyą, którą on zarządzał na północ od Czantungu.

Było to przed dwoma miesiącami — opowiadał misyonarz – kiedy po raz pierwszy napadli na nas Bokserzy, których wprawdzie bardzo wielu znajdowało się w naszej okolicy, ale dotychczas zachowywali się spokojnie.

Pewnego poranku zjawiło się kilkunastu ludzi, którzy doręczyli nam formalne ultimatum.

W ciekawym tym dokumencie powiedziano, że członkowie "Towarzystwa długiego kota" obowięzują się nie czynić misyonarzom i chrześcianom w ogóle żadnej krzywdy pod następującymi warunkami: 1. jeżeli ci chrześcianie w obecności mandaryna wyrzekną się swej wiary, 2. jeżeli wszystkie obrazy i książki religijnej treści spalą, 3. jeżeli kaplice i kościoły zamienią na pagody; 4. jeżeli misyonarze opuszczą kraj i 5. jeżeli mieszkańcy misyi zapłacą 4000 srebrnych taelów kontrybucyi.

Rozumie się samo przez się, że na takich warunkach nie mogliśmy się poddać, wobec czego posłowie Bokserów zawiadomili nas, że następnej nocy nas napadną. Zaczęliśmy gorączkowo przygotowywać się do obrony. W przeciągu kilku godzin zabarykadowano wszystkie wejścia do misyi, a w ścianach budynku powybijano strzelnice. Na placyku wśród zabudowań urządzono podręczny arsenał. Znajdowały się w nim tylko olbrzymie muszkiety ze zeszłego wieku. Do obsługi każdego takiego muszkietu potrzeba trzech ludzi, jeden zastępuje lawetę, kładąc sobie na plecach lufę staroświeckiej broni, drugi ją podtrzymuje i celuje, a trzeci dopiero zapala lont i strzela.

Z nadejściem nocy, zebrały się kobiety i dzieci w kaplicy, gdzie rozpoczęły się modły błagalne, mesuryreci zaś, z muszkietami na plecach, zajęli stanowiska. Do północy panował zupełny spokój. Noc była ciemna tak, że z pewnością nie bylibyśmy spostrzegli zbliżających się Bokserów, gdyby oni sami nie dali znać o sobie wrzaskami: "Precz z cudzoziemcami! Śmierć chrześcianom!" Daliśmy ognia z muszkietów w stronę, skąd dochodziły nas krzyki. Przy świetle lontów spostrzegłem, że Bokserowie byli uzbrojeni w szable i piki. Kule nasze nie wiele widocznie zaszkodziły Bokserom, bo zaczęli krzyczeć jeszcze, przedrzeźniając huk naszych muszkietów. Ponieważ zaś trzeba było aż trzech minut czasu, aby na nowo nabić naszę broń przedpotopową, odrzuciliśmy ją i postanowili bronić się kamieniami.

Wszyłko, co było pod ręką—kamienie, cegły, polana i t.p. — poleciało na napastników. Po dwudziestu minutach takiego homerycznego boju, Bokserzy odeszli, pozostawiając na placu boju 50 rannych i zabitych, jak się o tem przekonaliśmy o świcie."

Ksiądz Zenon dodaje, że nie przeszkadzało to Bokserom dokonać w północnych okolicach szeregu morderstw iście bydlęcych. W samej tylko północnej połaci Czangtungu spalono, zrabowano i zmieciono z oblicza ziemi 223 misyj. Przeszło 5.000 chrześcian zostało bez dachu, a wielu z nich zamordowano. Wszyscy znajdują się w okropnej nędzy. Oracze nie śmieją powracać z pól. Potrzeba najmniej dziesięciu lat, aby spustoszoną okolicę doprowadzić do jej dawnego kwitnącego stanu.

Tajne towarzystwa w Chinach.

Póniewaž tajne towarzystwa są głównymi sprawcami obecnych wypadków w Cihnach, dlatego nie będą pozbawione interesu niektóre szczegóły o tych korporacyach.

Jeszcze w XVII. w.— pisze Graždanin — powstało w Chinach jedno z największych stowarzyszeń tajnych zwane "Tient-tich-wej". Członkowie tego stowarzyszenia zbierali się po najniedostępnejszych dziurach, posiedzenia swoje i narady otaczali tak ścisłą tajemnicą, że warty, strzegące wejścia do miejsca takich zgromadzeń, zabijały nawet tych, którzy nie mieli pojęcia o odbywającej się naradzie. Towarzystwo to istnieje do dzisiaj a liczy obecnie przeszło 7 milionów członków, którymi zarządzają loże pięciu głównych prowincyj: Fukieu Kwantung. Oukau, Chunau i Czekiang. Wszystkie inne loże, nie wyjmując i zagranicznych (w Australii i Ameryce) podlegają jednej z wyliczonych lóż głównych. Przyjęcie nowego członka połączone jest z wielu dziwacznymi ceremoniami; tak n.p. kładą nowicyusza na całą noc na ziemi, a ośmiu radców Towarzystwa opiera mu końce mieczów na piersiach.

W takiej pozycyi wyrzeka się biedak rodzinny i wszystkiego ziemskiego, poczem wypija kubek wina, do którego wpuszczono kilka kropel jego własnej krwi.

Tajne te towarzystwa teroryzują całe Chiny. Mandaryni są w obec nich bezsilni, ponieważ zaczepieni mszczą się za wszystkich. Powstanie Tajpingów spowodowało wspomniane towarzystwo.

WYCHOWANIE I ARYSTOKRACYA W CHINACH.

Wychowanie i wykształcenie dzieci stanowi główne zadanie rodziców. W rodzinach zamożnych odbywają się pierwsze studya pod kierownictwem prywatnych nauczycieli, dla biedniejszych zaś służą szkoły publiczne. Po ukończeniu szkół, równających się mniej więcej naszym średnim, udaje się młodzieniec, chcący się kształcić dalej, do miasta obwodowego dla zdania pierwszego egzaminu, odpowiadającego naszej maturze przed delegatem cesarskim, w tym celu co rok zjeżdżającym. Egzamin ten jest piśmienny, a składający go umieszczony jest w osobnej zamkniętej celi. Egzamin drugiego stopnia nadzwyczaj trudny, odbywa się w stolicyi prowincyi co lat trzy. Dla ambitnych jednostek istnieje jeszcze jeden stopień, do uzyskania którego składa się egzamin przed komisyą pod przewodnictwem samego cesarza. Z pomiędzy tych, którzy go zdali, czterej pierwsi otrzymują tytuł mandarów i wchodzą w skład cesarskiego kolegium, stanowiącego najwyższe ciało uczonych w Chinach, z którego wybierani są ministrowie, z następnych akademików mianowani są wyżsi urzędnicy w poszczególnych ministerstwach, a z reszty prefekci prowincyonalni. Każdy z tych egzaminów trwa dni kilkanaście.

Tytuły i odznaczenia, uzyskane w służbie państwowej, nie przechodzą na dotyczących urzędników, lecz na ich rodziców. Z jednej strony pobudza to rodziców do kształcenia dzieci, z drugiej zaś nie pozwala dzieciom, wyniesionym do najwyższej godności, wstydzić się swego niskiego pochodzenia.

Arystokracyi rodowej prócz domu panującego i spokrewnionego z nim niema wcale w Chinach, gdyż tytuły nadaje cesarz tylko za bardzo wielkie zasługi. Tytuły te odpowiadające naszym książętom, hrabiom, baronom it.d. przechodzą nie na wszystkie dzieci, lecz tylko na najstarszego syna i zniżają się o jeden stopień w każdem pokoleniu, aż do zupełnego wygaśnięcia.

I wobec tego my śmiemy twierdzić o wyższości naszej kultury nad chińską?

NOWY FONOGRAF,

który mówi tak głośno, że każde słowo słychać do 16 kilometrów, wynaleziono — jak całkiem poważnie jedno z pism londyńskich donosi—w Brighton, mieście portowem w północnej Anglii. Kiedy się szepnie jedno zdanie do tuby maszyny, to ono powtarza się silniej i donośniej, niż brzmi gwizdawka parowa. Mimo to każde słowo jest zupełnie zrozumiałe, tak, że stenograf oddalony o 10 mil angielskich od fonografu może je dokładnie spisywać, jak gdyby mu je kto w tym samym dyktował pokoju. Wynalazcą tego wrzaskliwego fonografu jest Horacy Short, z Brightonu. Wygląda on jak zwyczajny fonograf, jest tylko zaopatrzony w długą na 4. stopy trąbę. W środku jej znajduje się mały, bardzo czuły mechanizm, zastępujący języczek w tej trąbie. Zamiast walca woskowego, na którym utrwala się wibracye głosowe, znajduje się w tym fonografie walec srebrny, na którym wibracye ryje sztyfcik zakończony szafirem. Podczas próby ustawiono fonograf ten na dachu laboratoryum, skąd maszyna ta powtarzała zdania, wypowiedziane po cichu, tak silnym głosem, że ludzie, znajdujący się o dziesięć mil od miejsca próby, słyszeli je dokładnie. Przez wodę, idą fale głosowe z tej maszyny jeszcze dalej. Maszyna taka ustawiona na latarni morskiej w miejscach niebezpiecznych, oddawałaby wielkie usługi w ostrzeganiu przejeżdżających statków. Tak samo może ona popularyzować koncerty, lub głosić reklamę tak dobrze, że doszłaby ona do uszu każdego, mimo największego hałasu.

Wiec ruskich akademików.

W sobotę, 15go lipca odbył się w sali hotelu Belle vue we Lwowie wiec ruskich akademików. zwołany w sprawie niezawisłości Ukrainy i Rusi przez komitet młodzieży uniwersyteckiej z p. Hrabowskim, studentem medycyny na czele.

Wiec, w którym wzięło udział 500 studentów rozmaitych wyższych zakładów naukowych, rozpoczął się o godz. 3 popołudniu, pod przewodnictwem studenta prawa p. Starosolskiego.

Główne referaty wygłosili pp. Cehelskiej i Kosewycz. Pierwszy roztrząsał kwestą niezawisłości Ukrainy z politycznego punktu widzenia, drugi zaś dowodził, że wśród pracujących synów niezawisłej przyszłej Ukrainy musi zapanować absolutna wolność i równość, oparta na zasadach kollektywizmu. Z rezolucyj, które obaj dopełniający się wzajemnie referenci postawili, wynika, że młodzież rusko-ukraińska nie uważa niezawisłości Ukrainy za cel, ale za środek, bez którego nie można pomyśleć o prawidłowym rozwoju narodu.

Po obu referentach zabierali głos przedstawiciele obcych uniwersytetów i akademij na których studyują Rusini. I tak imieniem uniwersytetu wiedeńskiego przemawiał student prawa p. Dennie, jako delegaci akademij górniczych w Leoben i Przybramie, przemawiali pp. Borodajkiewicz i Dutka, imieniem techników lwowskich p. Durbak, jako reprezentant akademickiej "Hromady" mówił p. Tenmyckiej, od teologów wreszcie, którym władza ich nie pozwoliła wziąść udziału we wiecu, odczytał p. Knut; ukończony teolog, odpowiedni adres.

W ogóle cały wiec miał charakter demonstracyi. Pozytywnych wniosków nie stawiano, ani nie uchwalano, chyba to, że zgodzono się na powtórne przysłanie do ministerstwa oświaty memoryału w sprawie założenia rusko-ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie.

Wśród obecnych na sali, byli także profesorowie uniwersytetu dr. Kolessa i dr. Studyńskiej, tudzież prof. Romańczuk, p. Pawłyk i wielu innych wybitniejszych Rusinów. Wieczorem odbył się w tej samej sali koncect ku uczczeniu rocznicy śmierci Dragomanowa.

REWOLWER ŚWIADKIEM.

Przed sądem powiatowym w Porthsmouth, Va., leżał na stole nie nabity rewolwer, z którego oskarzony murzyn miał zastrzelić swego kolegę tej samej rasy. Prokurator powiatowy wziął ów corpus delicti do ręki, próbując pokazać sądziom przysięgłym, jak się odbywała ta strzelanina, której ofiarą padł murzyn niejaki Williams. Oskarzony ostrzegł prokuratora o ostrożność, lecz ten odpowiedział "Nie ma niebezpieczeństwa!" Zaledwo jednak wymówił te słowa, gdy strzał padł i kula ugrzązła w ścianie świątyni sprawiedliwości, tuż nad samą głową przewodniczącego rozprawie sędziego. Po wystrzale dopiero sprawdzono, że 5 kul było wystrzelonych, a szósta pozostała — w tym razie na świadectwo przed sądem. Gdyby tak była trafiła sędziego, byłoby dwóch oskarzonych czyli inaczej byłby miał murzyn kolegę w prokuraturze do odroczonej w takim wypadku rozprawy.

NOWY WYNALAZEK.

W sferach wojskowych zastanawiano się od długiego szeregu lat nad rozwiązaniem kwestyi jak najszybszego transportowania mniejszych oddziałów wojsk piechoty, kawaleryi i artyleryi przez napotkane podczas marszu przeszkody wodne. Żądaniu temu odpowiedział obecnie, jak nam donoszą, p. Kazimierz baron de Vaux, rotmistrz ułanów i właściciel Chodorowa przez skonstruowanie aluminiowych, nader lekkich pontonów i pomostów.

Oddziały wojenne, prowadząc ze sobą odnośne przyrządy, gotowe są, po utworzeniu ruchomych łodzi, promów lub tratew, według potrzeby, napotkanej przeszkody wodnej, w dziesięciu minutach do przeprawienia się przez nię na brzeg przeciwny, a stanowi to znaczny postęp i zrywa z dotychczasowym ociężałym systemem budowy, przy przeprawach wodnych, wyłącznie za pomocą stałych mostów pontonowych.

Próby z odnośnie skonstruowanymi przez wynalazcę przyrządami, odbyły się już na Dunaju pod Wiedniem, w obecności delegatów ministerstwa wojny tudzież arcyksięcia Ottona i wypadły z uznaniem praktyczności dla twórcy. Pierwsze praktyczne zastosowanie wynalazku w armii nastąpi przy przeprawach przez rzeki Jasiółkę i Wisłok, podczas tegorocznych manewrów cesarskich w okolicy Jasła

REFORMA WYCHOWANIA CIELESNEGO.

Ze względu na doniosłość społeczną sprawy, podajemy poniżej w streszczeniu myśli, podniesione w referacie: "Postulaty wychowania fizycznego w Galicyi", na posiedzeniu sekcyi wychowania fizycznego.

Zdala od teoryj, a tembardziej hipotez, możemy opierając się na samych pewnych faktach naukowych, sformułować tak cel wychowania fizycznego, jak środki, do niego wiodące, daleko jaśniej i pewniej, niż to stać sie może w pedagogii umysłu.

Jak ten cel wygląda w naszej urzędowej pedagogii? Jest on sformułowany np. w planach nauki gimnastyki dla szkół ludowych w porządku takim: 1) wzmożenie siły mięsnej, 2) zręczność, 3) ukształcenie charakteru, 4) zdrowie. Porządek ten nie jest przypadkowym. W całem wychowaniu fizycznem szkół naszych, w istocie atletyka i akrobatyka są na pierwszym, hygenia zaś i pedagogia schodzą na plan drugi.

Jeżeli tedy mamy zdziałać coś dobrego dla reformy wychowania, przedewszystkiem trzeba ten porządek zupełnie odwrócić. Cel zdrowotny popowinien panować nad wychowaniem fizycznem, po nim idzie troska o dzielne charaktery, a dalej dopiero siła i zręczność.

Dlaczego? Oto podobnie jak nierozumnie byłoby defilować przed nieprzyjacielem, jak śmiesznym byłby lekarz, zważający wobec zagrażającej śmierci na estetykę przy operacyi, tak i my wobec strasznego wroga, jakim jest gruźlica, nie mamy czasu bawić się wyrabianiem zalet estetycznych. Nie mięśnie dadzą nam odporność przeciw niewidzialnym żyjątkom; trzeba nam płuc obszernych i serc silnych.

Co mogą tu zdziałać ćwiczenia ciała? Bardzo wiele. Oto ruch wzmaga sprawę odżywiania i przyswajania, pobudzając krążenie krwi. Zarazem drażni on serce i płuca przez wzmożoną czynność do wzrostu, a całemu organizmowi daje dobrodziejstwo obfitego nasycania się tlenem.

Dr. Eug. Piasecki.

"Kraj" o "wulkanie" galicyjskim.

Galicyi przybywa ludzi. Za pewne, tak świetnego doboru jednostek, jakim się mógł pochwalić sejm galic. w pierwszych kilkunastu latach, sejmy dzisiejsze nie miewają. Lecz za to jakże ogromnie powiększyła się liczba ludzi wykształconych po miastach, po powiatach, po miasteczkach. Z malała liczba dworów, ale iluż przybyło lekarzów, urzędników, nauczycieli, inżynierów, a w dworach, które zostały, iluż przybyło światłych i pracowitych robotników, którzy wprawdzie, usiadłszy przy żeńcach na snopie, nie czytują w polu "Psalmów przyszłości" jak się to dawniej zdarzało, ale, wróciwszy do domu, czytują Chemią i Teoryą karmienia inwentarza."

Czytajmy pilnie te wynurzenia, któreby tak niesłychane były na szpaltach pisma zachowawczego w Galicyi, a są proste i naturalne —w Petersburgu. Galicya jest krajem ubogim, jeszcze ciemnym, zacofanym, ale postępującym ciągle i dlatego "rozpaczać nie wolno." I to jeszcze nie wiele mówi, a raczej nie wszystko. Bo chodzi o to, gdzie "Kraj" widzi przejawy różowego jutra, dlaczego nie każe rozpaczać — i tu właśnie wyłania się cała niesłychana wyższość owych konserwatystów z nad Newy nad biednym szlagonem galicyjskim, który z "Gazety Narodowej" czerpie swoję mądrość i ma tylko jedno przykazanie—że wszystko, co idzie naprzód, zagraża osobiście jemu, właścicielowi "obszaru dworskiego", chce go zatopić, pożreć, zdławić i dla tego obowiązkiem jego jest "robić politykę w tył" z rozpaczą straceńca.

Publicysta z "Kraju" tymczasem nie rozpacza dlatego własnie, ponieważ w życiu publicznem Galicyi dostrzega ciągłą ewolucyą i postęp. Jego nie napełnia strachem panicznym o przyszłość kraju to, że zmalała liczba dworów wiejskich, bo za to wzrosły kadry inteligencyi mieszczańskiej, bez herbów i antenatów, a z pełniejszym zasobem kultury nowożytnej; a to, że szary tłum garnie się do wiedzy, że idzie za zarobkiem w świat i szuka poprawy swego bytu, że pragnie decydować o swoich losach — to są same "pulsy", same objawy dodatnie.

W Galicyi trudno uwierzyć wprost, aby u nas w Polsce byli tacy rewolucyjni konserwatyści. Bo przecież to wszystko jest najczystwiszsza "rewolucya" w oczach biednego szlagona podolskiego; z "Gazety Narodowej" wie on dobrze z kim ma trzymać, jakie prądy ma potępiać, a jakie popierać, kto jest jego opiekunem, a kto dybie na całość jego skóry.

To też nikt w Galicyi, kto sie nazywa konserwatystą, nie żywi najmniejszych wątpliwości, że wzrost inteligencyi miejskiej jest "ze stanowiska narodowego" procesem niepożądanym (sprawa pomnożenia liczby posłów, z miast! że również ze stanowiska "narodowego" jest najzupełniej uprawnione zatrzymywanie szykanami policyjnymi chłopów, wędrujących za zarobkiem w świat, aby powrócić ze zaoszczędzonym groszem i z nabytymi wiadomościami, nikt nie wątpi, że domaganie się prawa wyborczego przez lud jest objawem "niezdrowym" i dziełem "niesumiennych agitatorów," że uniwersytety ludowe są wymysłem Jakobinów i dlatego starostowie nowosądecki i drohobycki ocalają arkę narodową od rozbicia — gdy zakazują odczytów... o Koperniku!

W to wszystko nie wątpi szanujący się konserwatysta galicyjski, a wątpią— w Petersburgu!

Chcemy podkreślić jaknajenergiczniej tę olbrzymią, zasadniczą, fundamentalną różnicę, jaka zachodzi pomiędzy konserwatyzmem Kraju, a konserwatyzmem galicyjskiego przedstawiciela "obszaru dworskiego" i jego teoretyków.

Ten pierwszy jest ideą, która nie ryzykując skoków gwałtownych w ustroju społeczeństwa, aprobuje jednak jego rozwój ciągły, przeobrażanie się, zrzucanie starej skóry, odmładzanie się; drugi —jest tylko reakcyą, tchórzliwem i egoistycznem staniem na miejscu, obroną interesów klasy, bez względu na konieczności dziejowe, na zdrowy rozsądek i.. chrześciańską miłość bliźniego. Kraj ze swoim poglądem na ewolucyjny rozmach Galicyi przypomina najlepsze typy arystokracyi angielskiej i jest wśród pokrewnej sobie prasy dziwną i sympatyczną oazą; nasze galicyjskie odmiany konserwatyzmu są dla niego towarzystwem po prostu kompromitującem, tak, jak niedobranem byłoby towarzystwo człowieka wykształconego i nieuka.

Europa, ciągnięta ostatnimi czasy za uszy przez różne neo-kluby, nie dotarła tu jeszcze. Galicyjski szlachcic jest to stworzenie kopalne: ma się bronić przed socyalizmem, a nie ma elementarnych wiadomości o tem, co co to jest socyalizm; chce świat naginać do swoich interesów, a nie ma pojęcia o prawach, które tym światem rządzą; mądrość jego zaczyna się i kończy na "Gazecie Narodowej;" sojusznikiem jego "w pracy obywatelskiej" jest starosta, podstawą porządku na świecie—żandarm.

I dlatego biedny ten tryglodyta bredzi o wulkanach tam, gdzie porastają zielone łąki, gdzie krzewi się życie i wyrastają bujne i wonne kwiaty kultury.

Lista ofiar,

które przypłaciły katastrofę kolejową 17 pod Warszawą życiem ,jest dotychczas następująca:

1. Teofila Gadomska, siostra redaktora "Gazety Polskiej".
2. Władysław Vorbrodt, technik zarządu kolei wiedeńskiej.
3. Majer Wolanowski, przemysłowiec i obywatel miasta Warszawy, liczący lat 57. Zmarł w szpitalu Dz. Jezus, w godzinę po przywiezieniu go tam.

W tymże szpitalu Ludwik Wiśniewski, konduktor kolei warsz.-wied., któremu odłamy wagonu silnie uszkodziły wnętrzności.

Ranni.

1. Sokołow Wasil, żołnierz liczący lat 24, stłuczenie twarzy, głowy i rana wargi.
2. Pełczyński Władysław, konduktor, stłuczenie ogólne.
3. Chudzyński H. konduktor, ogólne wstrząśnienie, stłuczenie czoła.
4. Różycki Czesław, urzędnik kolejowy, lat 25, silne stłuczenie lewego przedramienia i stłuczenie prawej goleni.
5. Kozakiewicz Feliks, ogólne potłuczenie.
6. Flaum Maks. lekarz, złamanie lewej goleni.
7. Szczodrowski Salomon, kupiec z Łodzi, stłuczenie goleni.
8. Szczodrowski Zelek, lat 9, stłuczenie czoła.
9. Bielski Jan, ślusarz, lat 46, stłuczenie krzyża.
10. Kucharski Kazimierz, kucharz, lat 28, wstrząśnienie ogólne.
11. Werner Władysław, rzeźnik, wstrząśnienie ogólne.
12. Drezner Władysław lat 35, zarządzający willami, złamanie goleni i wstrząśnienie ogólne.
13. Kowalski Józef, zwrotniczy z miejsca katastrofy wstrząśnienie ogólne.
14. Reymont Władysław, wstrząśnienie ogólne.
15. Szałowski Leon, starszy konduktor, lat 38 stłuczenie ogólne.
16. Skalski M., konduktor, wstrząśnienie ogólne.
17. J. Jóźwicki, lekarz, wstrząśnienie grzbietu.
18. Kapitański Tomasz, konduktor, złamanie nogi.
19. Wiśniewski Ludwik, głęboka rana biodra prawego i brzucha.

20, Janicki Stanisław, inżynier, złamanie nogi i zranienie głowy.

21. Wilken W., zranienie nogi, ręki i głowy, i wybite zęby.

52. Żwawczuk Klem., lekka rana.

23. Morawska Jadwiga, lekka rana.

Oprócz tego poranieni jeszcze: podpułkownik Mikołaj Jawlew, zranienie prawej nogi i lewej ręki i p. W. Rakowiecka, która uległa pokaleczeniu rąk, stłuczeniu głowy i nóg.

Ciężkiem potłuczeniu uległ także dr. Stan. Markiewicz, b. prezes Tow. Kolonij letnich, znany hygienista.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uzacnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2.00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,

Cor. Lincoln & First Avs.,

MILWAUKEE. WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Stowarzyszenie Polaków w Ameryce

pod opieką św. Trójcy w Milwaukee, Wis.

Jedyną polsko katolicką organizacyą w Stanach Zjednoczonych z najpewniejszą kasą pośmiertną jest Stowarzyszenie Polaków w Ameryce. A więc chcecie Bracia Rodacy swe rodziny zabezpieczyć udajcie się do tej organizacyi. Stowarzyszenie Polaków w Ameryce inkorporowane jest od pierwszej chwili jego założenia w roku 1895. Jest ono więc pod kontrolą asekuracyjnego komisarza Stanu Wisconsin w Madison, do którego Sekretarz Gen. musi rok rocznie posyłać zaprzysiężone sprawozdanie z dochodu i rozchodu, z ubytku i przybytku członków i wszelkich czynności organizacyi. Do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce może najmniejsze i największe towarzystwo należeć. Pojedyńczych członków nie przyjmuje się. Koniecznie musi należeć do towarzystwa albo do grupy. Grupa złożona przynajmniej z trzech członków, może już przystąpić do Stow. Pol. w A. gdy więcej ich niema na razie. Każde tow. lub grupa nowowstępująca płaci $5. wstępnego. Stowarzyszenie P. w A. przyjmuje na członków od 18go do 50go roku wieku. Ubezpieczyć się można według upodobania to jest na $450.00, $600.00, $750.00 i $900.00 tak, iż może się ubezpieczyć najuboższy i najzamożniejszy. Wstępne i miesięczny podatek podług wieku w załączonej tabeli podane.

Tabela podatkowa Stowarzyszenia Polaków w A.

WIEK.	Od $450. Wstępne	Od $450. Podatek miesięcz.	Od $600. Wstępne	Od $600. Podatek miesięcz.	Od $750. Wstępne	Od $750. Podatek miesięcz.	Od $900. Wstępne	Od $900. Podatek miesięcz.	WIEK.
18	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.04	.71	18
19	.77	.38	.86	.49	.95	.60	1.05	.72	19
20	.78	.39	.87	.50	.96	.61	1.06	.73	20
21	.78	.39	.88	.51	.97	.62	1.07	.74	21
22	.79	.40	.89	.52	.98	.63	1.08	.75	22
23	.79	.40	.89	.52	.99	.64	1.09	.76	23
24	.80	.41	.90	.53	1.00	.65	1.10	.77	24
25	.80	.41	.91	.54	1.01	.66	1.11	.78	25
26	.81	.42	.92	.55	1.02	.67	1.12	.79	26
27	.82	.43	.93	.56	1.03	.69	1.14	.81	27
28	.82	.43	.94	.57	1.04	.70	1.16	.82	28
29	.83	.44	.94	.58	1.05	.71	1.17	.83	29
30	.84	.45	.95	.58	1.06	.72	1.18	.85	30
31	.85	.46	.96	.59	1.07	.74	1.20	.86	31
32	.86	.47	.98	.60	1.09	.75	1.21	.88	32
33	.87	.48	.99	.62	1.11	.78	1.24	.91	33
34	.88	.49	1.00	.63	1.12	.80	1.26	.93	34
35	.89	.50	1.01	.64	1.14	.82	1.28	.96	35
36	.90	.51	1.02	.65	1.15	.83	1.30	.98	36
37	.91	.52	1.04	.67	1.17	.85	1.32	1.00	37
38	.92	.53	1.06	.69	1.19	.87	1.34	1.02	38
39	.93	.54	1.07	.70	1.21	.88	1.36	1.04	39
40	.94	.55	1.09	.72	1.23	.90	1.38	1.06	40
41	.95	.56	1.10	.73	1.26	.91	1.41	1.08	41
42	.97	.58	1.12	.75	1.28	.93	1.44	1.11	42
43	.98	.59	1.14	.77	1.30	.95	1.46	1.13	43
44	1.00	.61	1.16	.79	1.33	.98	1.50	1.17	44
45	1.01	.62	1.18	.81	1.35	1.00	1.53	1.20	45
46	1.03	.64	1.21	.84	1.38	1.03	1.56	1.23	46
47	1.04	.65	1.23	.86	1.40	1,05	1.59	1.26	47
48	1.06	.67	1.25	.88	1.44	1.09	1.62	1.29	48
49	1.08	.69	1.27	.90	1.46	1.11	1.66	1.33	49
50	1.10	.71	1.30	.93	1.50	1.15	1.70	1.37	50

Ubezpieczony na $450.00. odbierze w czasie śmierci jego żony $150 00
Ubezpieczony na 600.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 200.00
Ubezpieczony na 750.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 250 00
Udezpieczony na 900.00, odbierze w czasie śmierci jego żony 300.00

Resztę pośmiertnego wypłaca Stowarzyszenie Pol. w A. po śmierci członka spadkobiercom lub spadkobiercy, przekazanemu w polisie członka. Wszystkie towarzystwa, które nie należą do Stowarzyszenia dla ważnych przyczyn i nie mogą in corpore wstąpić, mogą utworzyć grupą pod tem samem imieniem tegoż Tow. i częściowo należeć, czyli swe rodziny ubezpieczyć na wypadek śmierci a tow. może istnieć jak istniało. Tacy, którzy jeszcze wcale nie należeli lub nie należą do Towarzystwa, mogą organizować grupy celem wstąpienia do Stowarzyszenia Pol. w Ameryce i ubezpieczenia swych rodzin. Stowarzyszenie Pol. w Am. wypłaca po zawiadomieniu o wypadku śmierci $50.00 na pokrycie kosztów pogrzebowych, w 10-ciu dniach w razie śmierci tak żony jak męża

Po wszelkie informacye prosimy zgłaszać się do sekretarza jeneralnego pod adresem:

IGNACY GÓRSKI, 728 7ma ave., Milwaukee, Wis.

Zarząd Centralny Stowarzyszenia Polaków w Ameryce:

Stefan Czaplewski, prezydent; *Emil Czarnecki*, vice-prez.; *Ignacy Górski*, jen. sekr. *Jakób Leszczyński*, skarbnik; *Franciszek Koceja*, I. radny; *Franciszek Rózga*, II. radny; *Feliks Skrentny*, III. radny; *Ks. Maksymilian Dorszyński*, radca duchowny; *Dr. K. Wagner*, lekarz naczelny.

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Nie powiem nikomu, ale czy nie lepiejby było, żebym się wyniósł i nie drażnił go więcej przytomnością moją? zapytał z cicha młodzieniec.

Dawid potarł brodę.

— Ja i żona moja bardzośmy z pana kontenci, rzekł powolnie: stracić pana nie chcemy. Miałem nawet od dawna myśl czemś się panu odwdzięczyć, dopomoc i będę się starał o to. Na cóż uciekać, wynosić się, kiedy ręczę, że się to już nie powtórzy?

To mówiąc, kupiec z grzeczniejszym niż kiedy ukłonem, ścisnąwszy rękę akademika, wysunął się co prędzej z izdebki.

Scena ta byłaby może silniejsze na Szarskim uczyniła wrażenie, gdyby go drugie natychmiast nie zatarło... Szczerba wpadł do izdebki.

Twarz jego była rozpromieniona, wyjaśniona i zwiastowała z daleka dobrą jakąś nowinę. Nucił już na schodach piosnkę, w której dźwięku przebijała się radość, a w progu zaraz zawołał:

— Ciesz się! ciesz się!

— A! to coś nowego! rzekł Szarski. Z czegożbym się ja mógł cieszyć?

— Przynoszę ci wieść dobrą, schwytaną przypadkiem, która cię żywo obejść powinna.

— Na Boga! cóż to takiego?

— Krewny twój, Adam Szarski, ze żoną i córką przyjechali do Wilna.

— Kiedy? zakrzyknął rzucając się Stanisław.

— Mówiono mi, że przed tygodniem...

— Jak to! tydzień tu już są i nie dowiedzieli się o mnie? nie przysłali? nie spytali, co się ze mną dzieje? zasmucony zawołał Stanisław. Cóż to znaczy?

— To nic, a nic nie znaczy, rzekł Szczerba spokojnie. Zwyczajnie jak w mieście, nie mieli czasu, znajomych, sposobności. Zresztą ty sam powinieneś pójść do nich, nie czekając, zaraz, jutro. Mieszkają w domu Podbipięty.

Dobra to nowina, nie taką jednak radość, jakiej się Szczerba spodziewał, sprawiła Stanisławowi. Tydzień milczenia obojętnego ciężył biednemu i przeczuwać kazał, że i tam zawód dla serca go czeka.

* * *

Nazajutrz rano, bardzo rano! wstał Stanisław z pełną głową przypomnień, z piersią pełną uczucia, ze zaschłą niezapominajką na sercu i biegł zdyszany do tego domu, który teraz dla niego w całem mieście sam jeden był tylko. Gdyby go nie znał, byłby do niego trafił tem jasnowidzeniem pierwszej młodzieńczej miłości, która zgaduje wszystko.

I na myśl mu nawet nie przyszło, że od ostatniego widzenia się z Adelą więcej niż rok upłynął, że dziewczę wyrosło na panienkę, a zrzucając strój młodszy, mogło z nim i niezapominajkę odrzucić. On swoję tak wiernie i troskliwie piastował, tak codzień musiał się z nią zobaczyć, pomówić z nią! tak utrzymywał w niej życie!

Gdy stanął u wskazanego progu, gdy dotknął klamki, gdy ujrzał ludzi znajomych, tak był pewien, że go pochwycą w objęcia, iż sam gotów był uściskać wszystkich, począwszy od lokaja. Długo bowiem potrzeba poznawania serca ludzkiego, żeby uwierzyć, iż w niem uczucie błyskawicą przychodzi i gaśnie, a młodzi wierzą w stałość i opierają życie na najnietrwalszej podstawie, jaka jest pod słońcem.

Zdziwiło już trochę Stanisława, że mu nikt głową nie kiwnął, że dość zimno, a nawet kwaśno i z niegrzecznym wejrzeniem na skromną odzież jego, drzwi pokoju pana Adama wskazano. Wbiegł jednak....

Pan Adam siedział w szlafroku, w szerokim fotelu, z gazetą w ręku, z fajką w ustach i czytał. Podniósł głowę, przymrużył oczy, w początku nawet zdawało się, że nie pozna Stanisława, a na żywe i wesołe przywitanie jego, odpowiedział niezmiernie grzecznem, ale nadzwyczaj zimnem:

— A! pan Stanisław! jakże mi się masz? Siadaj, proszę... Jesteś tedy na naukach? Bardzom rad, że cię widzę....

Staś się stropił i z tego tonu, do innego wcale nie będąc przygotowany, słowa z razu odpowiedzieć nie potrafił.

— Siadajże, powtórzył pan Adam, sam wracając do fotelu: zmężniałeś, wyrosłeś pan, choć zdaje mi się, że i schudłeś trochę...

— Nie dziw, pan wie, com przebył...

— A! tak! rzekł zaambarasowany kuzynek spuszczając oczy: pisałeś o tem do mnie, przypominam sobie. Chciałem ci ze serca służyć, ale ty znasz najlepiej sędziego: jest to takiego charakteru człowiek, że skombinowawszy wszystko, obawiałem się, czyniąc krok jakiś, więcej ci jeszcze zaszkodzić... nic więc nie mówiłem z nim o tem...

Staś aż zadrżał; znać było po zmienionej twarzy, że się nie tego spodziewał, a pan Adam pomiarkować to musiał, bo zaraz dodał:

— Ale bądź pan spokojny: ojcowskie serce nie może długo wytrwać w takim gniewie; przyjdziesz, poprosisz i to się jakoś pokombinuje, załagodzi.

Pan Adam nie zdawał się nawet domyślającym, że Stanisław opuszczony od rodziców, zostawiony sam sobie, z ostatniej może mrzeć nędzy.

— Widziałem się z panem sędzią, dodał Szarski, ale z jego słów wyrozumiałem, że próżnobym się porywał go przekonywać. Powiedział mi tylko ponuro: "Miałem syna Stanisława, straciłem go".

Staś zapłakał, ale kuzyn nie zważał na to.

— Jednakże mogę zaręczyć, że to tylko rzecz czasu. Przegniewa się, zatęskni i przebaczy.

I odwracając rozmowę dorzucił:

— Jakże idą nauki?

— Mozolnie, ale idą, odparł Staś po cichu.

Słyszałem już coś tutaj. Słyszałem, przerwał pan Adam: mówiono mi o twoich poezyach, są nawet podobno drukowane... Źleś tylko zrobił, że się na nich podpisałeś. Dla ludzi naszego urodzenia (przycisnął mówca na wyrazie) stosowniejszy jest pseudonim... Uchowaj Boże krytyk, które się bardzo łatwo trafić mogą, na co walać tak uczciwe imię, szarpać je po gazetach, wystawiać na śmiechy!

Stanisławowi zdawało się, że nie dosłyszał.

— Ależ to imię nie jest moje, zawołał: a gdy, zdaje mi się, nic takiego nie uczynię, obok czegobym imienia mego postawić nie mógł, bo się nie powstydzę czynności.

— Doskonałe to, śliczne "et tres bien tourne!" dodał zimno kuzynek; ale zawsze to imię twoje i nasze, zważać na to potrzeba... a dla nas przyznam ci się, być wystawionymi na literackie szemry wasze, rzecz nie stosowna, nie miła. Imię Szarskich!

Gdy to mówili, weszła w rannym, ale nadzwyczaj świeżym i wykwintnym stroju pani Adamowa, a zobaczywszy akademika, którego przymrużonymi poznała oczyma, zagryzła kwaśno usteczka.

— A! to pan! jak się ma?

Chłód otaczający go, poczynał oddziaływać na studenta, który już skłonił się tylko w milczeniu.

— Poeta! poeta! śmiejąc się dodał pan Adam szydersko.

— A! słyszeliśmy! cicho wymówiła z ironią pani Adamowa. To tylko źle, że poeta, dla jakichś tam poezyj tak sobie ojca naraził... Biedny pan sędzia.

— A ja pani? spytał urażony Stanisław.

— Pozwól pan sobie powiedzieć, że jeśli cierpisz, to sam temu winien jesteś.

— Jużeśmy tu o tem mówili, odezwał się pan Adam do żony. No! no! jakoś to się ułoży! Żywość młodzieńcza go uniosła!

— I jeszcze jednę mam panu zrobić wymówkę: dodała pani Adamowa nieco się rumieniejąc, jakże to było można, wydając te poezye, nie wiem tam jakie, choćby najlepsze, kłaść na nich imię nasze?

— Zdaje mi się, żem mu krzywdy nie zrobił! zawołał obrażony Stanisław.

— Ale jednak pan mogłeś pojąć — wymówiła kuzynka, że to nam nie zrobi przyjemności. Zawsze pisanie książek jest coś na kształt rzemiosła... a ludzie naszego urodzenia nie piszą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

NASZE ŚWIĄTYNIE.

Dwa nowe kościoły polskie postępują szybko w budowie — św. Wincentego i św. Kazimierza. Budowa tego ostatniego, wcześniej rozpoczęta, zbliża się ku wykończeniu na zewnątrz, a budowa na Wincentowie będzie także pod dachem przed nadejściem pory zimowej. Wielebny ks. Dorszyński powrócił właśnie z Chicago, gdzie bawił parę dni w sprawie, dotyczącej okien, malowania i w ogóle urządzenia wewnętrznego swej nowej świątyni w jak najlepszym guście i rozumie się, ile możności tanim kosztem.

GOŚCIE Z MICHIGAN.

W czwartek rano przybyli tu urzędnicy miasta Grand Rapids w odwiedziny. Milwauccy ojcowie miasta czekali już na doku o godzinie 8 na powitanie gości. Następnie udało się całe grono do palmowego ogrodu Schlitz'a na śniadanie. Dzień pobytu gości podzielono skrupulatnie na godziny, aby wystarczył na zwiedzenie wszystkiego, co tylko godnego widzenia ma gród śmietankowy. A więc przedewszystkiem ratusz, następnie przejażdżka powozami dla zwiedzenia parków miastowych i browaru Pabsta; po południu objazd pojedyńczych dzielnic miasta koleją elektryczną, a wieczorem kolacya we Whitefishbay i odjazd o godz. 9.

JESZCZE O PRAWO DROGOWE.

Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej przedłożyła kompania kolei Northwestern sekretarzowi miastowemu dokładny plan względem żądanego prawa drogowego na ulicy Commerce. Radny Weiher zaś przedłożył rozporządzenie, zawierające dokładnie przestrzeń, jaką zająć ma tor szyn w żądanem prawie drogowem. Na następnem posiedzeniu przyjdzie ta sprawa pod obrady, pod które poddadzą swe sprawozdania równie komitet rady dla spraw kolejowych jak i radni ward interesowanych —drugiej, szóstej, trzynastej i osiemnastej. Istnieje też usiłowanie nakłonienia ojców miasta, aby nowego prawa drogowege nie udzielali oprócz pod warunkiem wolności używania nowego toru kolejowego ze strony jakiejkolwiek kompanii kolejowej za opłatą odpowiednego wynagrodzenia.

PRAWYBORY.

We wtorek, 14. b.m. odbyły się prawybory demokratyczne, a w sobotę, 18. odbędą się kaukusy celem postawienia kandydatów na konwencyą stanową, mającą się odbyć 22. sierpnia w teatralnym budynku Pabsta, a nadto celem postawienia kandydatów do senatu i do sejmu stanowego.

W czwartek wieczór odbędzie się walne zgromadzenie populistów w sali kasynowej na narożniku ulic 7ej i State celem wybrania 57. populistycznych delegatów do stanowej konwencyi, wyznaczonej na 22. sierpnia rb. Walne zgromadzenie uchwali prawdopodobnie zarazem, czy złączy się z demokratycznem stronnictwem do nadchodzących wyborów, lub nie.

SPRAWA OŚWIETLENIA ULIC.

Sprawę oświetlenia ulic odroczono na poniedziałkowem posiedzeniu do następnego, z powodu różnicy zdań co do tego, czy kontrakt wydać należy na lat pięć, lub na krótszy okres. Sprawozdanie bowiem komitetu opiewało na wydanie pięcioletniego kontraktu kompanii, która deklaruje się dostarczenia światła elektr. za $99.00 od lampy w przewodzie pod powierzchnią, a za $81.00 od lampy w przewodzie drutowym nad powierzchnią ulic. Kontroler podpisał to zaprojektowane rozporządzenie, lecz major zaoponował wydawaniu pięcioletniego kontraktu w nadziei, że miasto może w przeciągu tego czasu pobudować własny zakład oświetlenia elektrycznego.

Komitet był jednak tego zdania, iż w krótszym jak pięcioletnim okresie trudną, a nawet niemożebną byłoby rzeczą dla miasta pobudowanie własnego zakładu oświetlenia, a skutkiem wydania kontraktu na lat 5 ryczałtem zamiast corocznie, oszczędziłoby miasto $13.104 wedle obliczenia komitetu. Sprawozdanie komitetu będzie z tego powodu drukowane i dopiero przy następnem posiedzeniu rady miejskiej do głosowania przedłożone.

OFIARY UPAŁU.

Trwający niemal bez przerwy już trzeci tydzień upał, przewyższający 90 stopni ciepłomierza Fahrenheita (30 Reaumur'a) wyrwał i w naszem mieście kilka ofiar.

Dziwić się tylko wypada dotkniętym słabością, że nie oświadczają zawczasu odnośnym dozorcom przy pracy, iż czują się osłabionymi, lecz pozostają tak długo na stanowisku, aż ich zupełnie siły opuszczą i kuracya albo musi być bezskuteczną, albo przynajmniej długotrwałą. Tyle bowiem wyrozumienia jest pośród tutejszej ludności, że każdy usprawiedliwi położenie dotkniętego w takim wypadku.

POŻAR NA WYSPIE JONASZA.

W poniedziałek wieczorem powstał z niewiadomej przyczyny pożar w szopie rybackiej ob. Marcina Troy, położonej naprzeciw doków budowy okrętów, przy krańcu ulicy Washington na wyspie Jonasza.

Sieci, łodzie rybackie i inne przybory rybołowcze, które strawiły płomienie w krótkim stosunkowo czasie, oszacowano wraz ze szopą na $1,850.

Gdyby nie szybka i skuteczna akcya pożarowej łodzi "James Foley", byłyby się płomienie na całą wyspę rozszerzyły.

SERYA SIÓDMA.

Spółka Skarb Polski Wzajemne Towarzystwo Pożyczkowe i Budownicze w Milwaukee, Wisconsin.

Spółka "Skarb Polski" co rok rozpoczyna nową Seryą, dla tego też uchwaliła Dyrekcya na ostatniem posiedzeniu, ażeby rozpocząć Seryą 7-mą. Kto ma zamiar przystąpić i dać się zapisać, to niech się zgłosi do sali zwykłych posiedzeń p. W. Rakowskiego, róg Burnham i 3 Ave., w każdy piątek wieczorem o 8-mej godzinie.

Jan Gawin, prez.
F. J. Heller, sekr,

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

SPIS KSIĄŻEK,

które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym

i są do nabycia w redakcyi......

"Katolika" i "Źródła"

Nar. Lincoln i 1szej Ave.

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów.

BOLESŁAW Tom II. Cena 25c

KURPIE—przez J.Korzeniowskiego Cena 25 centów.

HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów

BIBLIA—Cena 25 centów.

KATECHIZM—mniejszy 10 centów

KATECHIZM—większy 25 centów

Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.60—3.70 beczka
Piekarska	2.65—2.80 worek
Żytna	2.75—3.00 beczka
Wiktnały.	
Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	18c funt
Masło "Dairy"	15—17c funt
Ser śmietankowy	9c—11c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	8—9c funt
Cukier	5—6c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.05—1.08c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$3.00 pół beczki
Kapusta	5.00 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona
Jarzyny.	
Ogórki	30—40c tuzin
Cebula suszona	1.00—1.25 beczka
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—40c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.00—4.55 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.00—4.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	7c funt
Indyki	7c—10c funt
Kaczki	7c—10½c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	6—8c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b, except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

	MILWAUKEE. LEAVE.	MILWAUKEE. ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am a 4:50am a11:05am	a 3:50am a 4:10am a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am b 3:00pm	b 1:10pm b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm a 3:30pm	a 8:40am b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm c 7:30pm	b11:00am b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	....
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	....	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	....	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm c 7:40pm	d 7:10am b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am b 5:00pm	b10:45am b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am b 3:45pm	b10:35am b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am b 8:40am b11:15am b 3:00pm a 5:10pm b 6:10pm c 7:40pm	d 7:10am b 7:40am a 9:35am a10:55am b 1:10pm b 3:55pm b 7:15pm
Waukesha & Janesville	a11:05am	a 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	....	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	....
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am a12:40am	a 4:00am b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. zMon. only. §Sunday only.

	MILWAUKEE LEAVE	MILWAUKEE ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am *7:15am †7:40am *9:00am *11:00am †1:45pm *4:00pm *7:15pm	†5:00am §6:15am †9:45am *11:00am †1:45pm †4:30am *4:55pm *7:15pm *10:10pm *12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm *3:35pm *11:20pm	*11:20am *1:55pm *5:45pm
Duluth and Superior	*7:20pm *7:30pm *10:20pm	*7:05am *7:50am *9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am *7:20pm *10:20pm	†7:50am *9:20am *8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am §6:20am †9:40am †5:20pm *10:20pm	†7:50am §8:05am †10:45am †3:55pm *8:40pm
Freeport	†4:50am	....
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am †9:40am †5:20pm	†10:45am †8:55pm ....
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am §6:30am †7:55am †11:05am †2:10pm *5:00pm *10:15pm *12:35am	*4:55am .... †10:45am †1:25pm *3:35pm †6:50pm z12:45am ....
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	.... *7:20am	.... *9:20am
Marinette and Menominee, Mich.	†5:15am §6:30am †7:55am †5:00pm 10:15pm 12:35am	*4:45am †1:25pm †6:50pm z12:45am ....
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am 10:15pm	4:55am ....
Negaunee and Ishpeming	†5:15am *10:15pm	*4:45am †6:50pm
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	.... †4:50am †9:40am *10:20pm	.... †3:55pm *8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am *7:30pm	*7:05am †8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am †1:50pm *7:30pm	*7:05am †10:50am †3:50pm †8:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am †2:10pm	.... †10:55am †6:50pm